

Lewicki, Tadeusz

"Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej", Marian Małowist, Warszawa 1969 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/3, 549-557

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

bliskości, agnacyjno-kognacyjnych więzach pokrewieństwa, dbającą o zachowanie majątku rodzinnego, a zarazem znaczenia i tradycji. Krąg ten był wewnętrznie zhierarchizowany, ponieważ największe prawa mieli najbliżsi krewni jednostki, której indywidualną swobodę działania w danym momencie ograniczali.

Maria Koczerska

Marian Małowist, *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, PWN, Warszawa 1969, s. 642, 5 map.

Tematem tej niezwykle interesującej i obfitującej w informacje książki jest, jak to autor formuluje na s. 7, problem „spotkania się Europejczyków z Afrykanami w epoce wczesnej ekspansji kolonialnej, a mianowicie od początku XV po połowę XVII w.”. Chodzi tu więc o epokę, którą rozpoczynają pierwsze wyprawy portugalskie do Maroka i na wybrzeża Zachodniej Afryki w celu zdobycia tam pozycji strategicznych i gospodarczych (uwieńczone dużym sukcesem w drugiej połowie XV i na początku XVI w.), a którą kończy pojawienie się na tych wybrzeżach Holendrów. Ci ostatni osiągają szczyt potęgi w połowie XVII w., usuwając w cień Portugalczyków, uprzednio już osłabionych zmaganiem z Francuzami i Anglikami. Autora interesują głównie nadbrzeżne obszary Zachodniej Afryki, od wyspy Arguim po Kamerun; tylko marginesowo zajmuje się królestwem Kongo i Angolą. Przedstawiwszy genezę ekspansji europejskiej w Zachodniej Afryce oraz historię tej ekspansji aż po pierwsze dziesiątki lat XVII w. omówił następnie wpływ tejże ekspansji na ludy afrykańskie, na koniec zbadał powiązania pomiędzy wczesną ekspansją europejską w Afryce a sytuacją gospodarczą zainteresowanych krajów europejskich.

Pracę swą podzielili Małowist na sześć głównych rozdziałów: I. „Portugalia w przeddzień ekspansji zamorskiej w XV w.”; II. „Portugalia a Afryka Zachodnia w pierwszym okresie europejskiej ekspansji zamorskiej”; III. „Ukształtowanie się władztwa portugalskiego w Czarnej Afryce”; IV. „Portugalczycy a Górna Gwinea w XV i na początku XVI w.”; V. „Kraje Zatoki Gwinejskiej w XV i na początku XVI w.” i VI. „Ekspansja europejska w Afryce Zachodniej w XVI i na początku XVII w.”. We wstępie autor dał m.in. charakterystykę źródeł i literatury naukowej, zwracając też uwagę na znaczenie prac etnograficznych, socjologicznych i lingwistycznych. W „Zakończeniu” autor podsumowuje wywody i stawia szereg hipotez. Zrozumienie treści dzieła bardzo ułatwiają mapy: Wybrzeża Afryki Zachodniej i Konga w XV i XVI w., Państwa Uolofów w Senegalu według relacji Yoro Dyão, Wybrzeża Gambii i terenów sąsiednich w XV i na początku XVII w. oraz Wybrzeża Afryki Zachodniej na początku XVII w.

W rozdziale I Małowist zwraca uwagę na zainteresowanie kupców europejskich znad Morza Śródziemnego, już co najmniej od XII w., złotem napływającym z Afryki poprzez Magreb. W związku z tym twierdzi, iż Europejczycy widzieli, że owo złoto napływa z Afryki transsaharyjskiej, jednakże ani Europejczycy, ani mieszkańcy Północnej Afryki nie orientowali się dokładnie, gdzie leżą złotonosne tereny. Z tym ostatnim zdaniem nie mógłbym się zgodzić. W istocie magrebiński geograf al-Idrisi działający w Palermo, na dworze króla Rogera II, a więc w środowisku europejskim, informuje w swym geograficznym traktacie powstałym w 1154 r., iż złoto eksportowane z Sudanu do Magrebu pochodzi z kraju Wangara czyli Wangara (tzn. Mandingów), którego północna granica biegnie osiem dni drogi (około 200—250 km) na południe od miasta Ghana, tzn. dzisiejszych

ruin Kumbi Saleh¹. Z bardzo dokładnego opisu tego złotonośnego terytorium wynika jasno, że chodzi tu o kraj Bure (Bouré z map francuskich).

Małowist stwierdza dalej, że zainteresowanie afrykańskim złotem doprowadziło do ekspansji europejskiej do Magrebu i Zachodniej Afryki. Dlaczego jednak sprawczynią tej ekspansji stała się Portugalia, najsłabsze i najmniej rozwinięte gospodarczo państwo europejskie? Wobec braku opracowań dziejów społeczno-gospodarczych Portugalii w tej epoce autor szuka sam odpowiedzi na to pytanie, dając zupełnie nowy, a nader przekonujący obraz bardzo zresztą skomplikowanej sytuacji społeczno-gospodarczej Portugalii w pierwszej połowie XV w. Stwierdziwszy, że Portugalia była u schyłku średniowiecza krajem ubogim, z gospodarką opartą na prymitywnym rolnictwie, pozbawionym rzemiosła i rozwiniętego handlu, Małowist dopatruje się przyczyn portugalskiej ekspansji morskiej w tym właśnie płocie stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych. Ekspansja portugalska rozpoczęła się od ataku na Maroko, przy czym, jak słusznie domyśla się autor (s. 89—90), infanci Henryk i Pedro kierowali się nie tyle chęcią walki z niewiernymi, co nadzieją, że „zwycięska wyprawa otworzy wreszcie dostęp do złota afrykańskiego, zapewni dopływ siły roboczej i umożliwi zdobycie nowych obszarów”. Było to celem uboższej szlachty portugalskiej, szczególnie zaś młodszych synów szlacheckich pozbawionych środków materialnych i perspektyw na przyszłość.

W rozdziale II autor omawia próby portugalskich mężów stanu szukających wyjścia z trudności gospodarczych, społecznych i politycznych. Wspomniana próba agresji w Maroku nie dała zbyt świetnych rezultatów, podobnie jak nie powiodło się Portugalczykom usadowienie się na Wyspach Kanaryjskich. Udała się natomiast próba kolonizacji Madery (po 1425) i Azorów (po 1427 r.). Następną akcją podjętą w poszukiwaniu wyjścia z impasu były podróże ku zachodnim wybrzeżom Afryki podjęte na zlecenie księcia Henryka. Pobudkami tej akcji była zapewne ciekawość poznawcza a także poszukiwanie złota. Ważnym etapem tych wypraw było wzniesienie w 1448 r. warownego zamku na wyspie Arguim, ważnej placówki dlatego, że w pobliżu niej przebiegał szlak karawan transportujących złoto i niewolników z Sudanu do Magrebu. Innymi istotnymi etapami było dotarcie do ujść rzek Gambia i Casamance, a także do Cantor, wielkiego targowiska na złoto położonego w górze pierwszej z tych rzek (1455 i 1456 r.) i nawiązanie pierwszych stosunków handlowych z władcami afrykańskimi na tym obszarze. Przedmiotem tego handlu było zresztą nie tylko złoto, ale i niewolnicy. Według Małowista akcja Portugalczyków w Magrebie i w Zachodniej Afryce nie były to dwie różne sprawy, lecz dwa różne przejawy tej samej „strategii globalnej”, która zmierzała do wspólnego celu, a mianowicie do opanowania części afrykańskiego handlu złotem i niewolnikami. Hipoteza ta sprzeciwia się poglądom innych uczonych europejskich w tej materii.

Następny rozdział traktuje o eksploracji przez Portugalczyków dalszych części wybrzeży Zachodniej Afryki. Rezultatem jej było ich dotarcie (w 1479 r.) aż do delty Nigru. Wpływy swe umocnili budową fortu w Mina na Złotym Wybrzeżu (1486 r.). Równocześnie nawiązali stosunki z państwem Benin, ważnym punktem zakupu niewolników. W ostatniej ćwierci XV w. zbliżyli się do państwa Kongo, którego władca przyjął chrześcijaństwo. Koniec XV w. i pierwsze dwa dziesiątki lat XVI w. to zdaniem Małowista okres szczytowego powodzenia Portugalczyków w Afryce. Omawiając organizację handlu portugalskiego w Zachodniej Afryce (Casa da Mina w Lizbonie, licencje na handel afrykański) autor dochodzi do wniosku, że o ile w najwcześniejszych fazach ekspansji portugalskiej w Zachod-

¹ Por. R. Dozy, M. J. de Goeje, *Description de l'Afrique et de l'Espagne par Edrisi*, Lejda 1866, tłum. franc., s. 9—10.

niej Afryce główną jej siłą napędową były interesy Korony i szlachty, to w XVI i na początku XVII w. silną pozycję w tej ekspansji uzyskało kupiectwo portugalskie.

Następne dwa rozdziały stanowią niejako trzon dzieła. Autor stwierdza, że Portugalia, uboga w surowce i produkty atrakcyjne dla ludów afrykańskich, była tylko pośrednikiem pomiędzy Zachodnią Afryką a wyżej rozwiniętymi krajami europejskimi (północne i środkowe Włochy, Flandria, Brabancja, południowe i środkowe Niemcy). Towary z tych krajów (m.in. bardzo cenione w Afryce miedziane bransolety) napływały do Lizbony, dokąd z drugiej strony przywożono towary afrykańskie.

Niezwykle ważne są uwagi Małowista o systemie wymiany towarów na wybrzeżach Zachodniej Afryki (portugalskie punkty wymiany, targowiska przyciągające kupców afrykańskich z głębi lądu itd.). Obszary eksploatowane przez Portugalczyków na wybrzeżu atlantyckim Afryki nie były bynajmniej koloniami; pod względem politycznym należały do Afrykanów. Tylko Wyspy Zielonego Przylądka, św. Tomasza i Fernando Po należały do Korony Portugalskiej. Portugalscy mieszkańcy Wysp Zielonego Przylądka osiedlali się wśród ludności murzyńskiej na zachodnim wybrzeżu Afryki i uprawiali tam handel, unikając kontroli rządu portugalskiego. Ci tzw. *lançados* lub *tango mãos*, pogardzani zresztą przez innych Portugalczyków, a także przez Francuzów i Anglików, stali się z czasem pionierami języka i po części kultury portugalskiej w Zachodniej Afryce.

Na dalszych stronach dzieła Małowist omawia polityczną i społeczno-gospodarczą strukturę tych państw afrykańskich, które Portugalczycy zastali w Senegambii (państwo Uolofów, państwo Tukurorów, państwo Fulbe i państwa Mandingów). Dochodzi przy tym do wniosku, że Uolofowie byli społeczeństwem żyjącym na etapie prefeudalizmu, którego dalszy rozwój został zahamowany aż do początku XIX w. Rozważania Małowista są tu często zupełnie nowatorskie. Na niższym poziomie społeczno-gospodarczym stały plemiona afrykańskie mieszkające pomiędzy ujściem Gambii a Sierra Leone. Autor daje próbę analizy wpływu odkryć portugalskich na życie gospodarcze i społeczne mieszkańców wybrzeży Zachodniej Afryki od Sahary po Sierra Leone dochodząc do wniosku, że handel portugalski sprzyjał, co prawda, rozwojowi produkcji i handlu afrykańskiego, ale dezorganizował życie społeczne ludności i w sumie był niekorzystny dla przyszłego rozwoju gospodarczego tych obszarów. Groźny był zwłaszcza eksport niewolników, który pozbawiał wybrzeże Zachodniej Afryki (a zapewne również i jego zaplecze) siły produkcyjnej i hamował przyrost ludności. Hipoteza ta wydaje mi się najzupełniej prawdopodobna, chociaż wymaga jeszcze podbudowania faktami. Sytuacja w Zachodniej Afryce w XVI—XVII w. i później musiała przypominać do pewnego stopnia położenie ludności okolic Jeziora Czad, Wadaju i Darfuru, gdzie w wyniku arabskiego handlu niewolnikami we wczesnym średniowieczu, a nawet jeszcze i później, w XV w. nastąpiło wyniszczenie całych ludów murzyńskich i anarchizacja kraju. Dotyczy to zwłaszcza tych obszarów, na których brakowało silniejszych organizmów państwowych. Chciałbym jeszcze dodać, że nieco światła na zagadnienie europejskiego handlu niewolnikami i jego związku z rozwojem społeczeństwa afrykańskiego rzucił referat dr K. Y. Daaku „La traite des Noirs et la société africaine” wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Afryki w Dar es Salaam (Tanzania) w 1965 r.

W rozdziale V zajmuje się Małowist obszarami położonymi nad Zatoką Gwinejską (przede wszystkim Złotym Wybrzeżem) i przyległymi wyspami, a więc terytoriami, które, jak słusznie podkreśla, miały w okresie wczesnej ekspansji europejskiej, nieomal kluczowe znaczenie. Tu właśnie, na Złotym Wybrzeżu udało się Portugalczykom zorganizować na wielką skalę handel złotem, zaś na odcinku wybrzeża położonym ku wschodowi znaleźli źródło zakupu wielkich ilości nie-

wolników. Z wysp Zatoki Gwinejskiej interesuje autora przede wszystkim Wyspa św. Tomasza, gdzie założono wielkie plantacje trzciny cukrowej i gdzie produkowano na wielką skalę cukier, korzystając z czarnej siły niewolniczej importowanej z sąsiedniego wybrzeża Nigerii i z Konga. Mieszkańcy Wyspy św. Tomasza prowadzili handel niewolnikami afrykańskimi wywożonymi do Portugalii, Indii Zachodnich i Brazylii.

Bardzo niewiele wnosi autor do naszej znajomości sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej ludów zamieszkujących wybrzeża Zatoki Gwinejskiej od Sierra Leone po Kamerun w XV i XVII w. Należy zwłaszcza żałować, że Małowist nie zainteresował się bliżej sytuacją polityczną niewielkich, ale ważnych pod względem handlowym państweczek afrykańskich istniejących w tym czasie na Złotym Wybrzeżu, których nawet nazw nie wymienia. Zajmuje go tylko sytuacja społeczno-gospodarcza niektórych ludów tego obszaru, a zwłaszcza ludu Akan, szczególnie interesującego z uwagi na istniejący tam system matrylineary. Autor poświęca też sporo uwagi ważnej faktorii handlowej São Jorge da Mina i jej handlowi, który dostarczał Portugalii na przełomie XV i XVI w. około 727 kg złota rocznie. Dość dużo uwagi autor poświęca państwu Benin, gdzie obok rolnictwa istniały również silnie rozwinięte rzemiosła, a także stosunkom Portugalczyków z obą — władcą tego państwa.

Należy też żałować, że autor nie zajął się bliżej innym państwem, które odgrywało również dość znaczną rolę na tych obszarach, a mianowicie położonym nad Forcados państwem Warri-Itsekiri, które, jak sam przyznaje, było ważnym ośrodkiem handlu z Portugalczykami (por. s. 470), pozostającym zwłaszcza w początkach XVII w. w kontakcie z kupcami z Wyspy św. Tomasza (por. s. 516). Państwo to przetrwało aż do początku XIX w. Wiemy dzięki A. F. C. Ryderowi, że na dworze miejscowych władców noszących tytuł olu, zależnych zresztą od oba (królów) Beninu, zostało wprowadzone około 1570 r. chrześcijaństwo, które dochoowało się tam aż do początku XIX w. Olu panujący w XVI—XIX w. byli w większości chrześcijanami, a działające tam okresowo misje portugalskie, hiszpańskie i włoskie wywarły przynajmniej powierzchowny wpływ na stolicę państwa. Ryder dopatruje się również współzależności pomiędzy działalnością misjonarzy w Warri-Itsekiri, a handlem portugalskim w tym państwie². Małowist ogranicza swoje zainteresowanie misjami chrześcijańskimi zaledwie do kilkunastu miejsc na przestrzeni całego swojego dzieła. Najobszerniejsza z tych wzmianek dotyczy, jak się tego zresztą należało spodziewać, Konga (s. 203 i 222—223). Mówiąc o powierzchownej chrystianizacji tego kraju w XV—XVI w., autor cytuje pewne źródło portugalskie, z którego zdawałoby się wynikać, że chrześcijaństwo zanikało tu już w XVI w. Tak jednak nie było, chociaż należy przyznać, że sprawa późnego chrześcijaństwa kongijskiego (które zresztą zdradzało tendencję do przerozdzenia się w religię synkretyczną, chrześcijańsko-animistyczną) nie jest jeszcze dokładnie zbadana. Wiemy jednak, że jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. utrzymywało się w Kongu chrześcijaństwo prawowierne, popierane przez króla tego państwa Pedro IV, u którego boku działali także misjonarze włoscy z zakonu kapucynów. Obok tego nurtu, pojawił się jednak wtedy wśród ludu kongijskiego ruch religijno-nacjonalistyczny, według którego Chrystus miał się narodzić w Kongu. Ruch ten, zapoczątkowany przez czarną zakonnice, Dona Beatrice, która ogłosiła się świętą, przybrał nazwę ruchu św. Antoniego³. Małowist mówi co prawda również o nieudanej próbie chrystianizacji Beninu w 1485 lub 1486 r.

² Por. „Journal of the Historical Society of Nigeria” t. II, nr 1.

³ Por. L. Jadin, *Le Congo et la secte des Antoniens*, „Bulletin de l'Institut historique belge de Rome”, Bruxelles 1961, s. 411—509.

(por. s. 195), nie wspomina jednak ani słowem o działalności w tym państwie misji chrześcijańskich w ciągu XVI i XVII w.

Ostatni rozdział swego dzieła poświęcił autor analizie ekspansji europejskiej w Zachodniej Afryce w XVI i na początku XVII w. Jest to okres, w którym w związku z powstaniem licznych kopalni srebra i złota w Ameryce, a także plantacji trzciny cukrowej i kakao w Nowym Świecie, pojawia się masowe zapotrzebowanie na czarnych niewolników (zwłaszcza wobec niezdolności Indian amerykańskich do ciężkiej pracy) i rozwija się handel tymi niewolnikami. Małowist poświęca dużo uwagi temu handlowi, który przybiera z czasem bardzo duże rozmiary. Początkowo znajduje się on w rękach Portugalczyków (zwłaszcza w latach 1532—1589), lecz z czasem przechodzi częściowo w ręce Francuzów i Anglików. Temu coraz to bardziej zwiększającemu się eksportowi czarnych niewolników towarzyszy jednak spadek wywozu złota ze Złotego Wybrzeża do Portugalii, na skutek tego, że pogłębiający się kryzys gospodarczy w metropolii nie pozwalał Portugalczykom na wysyłkę towarów do Zachodniej Afryki. Autor omawia dalej zabiegi Portugalczyków zmierzające do poprawy sytuacji na Złotym Wybrzeżu. Doprowadziły one do tego, że udało im się utrzymać w swych rękach przynajmniej część handlu na tych obszarach, aż do 1637 r., kiedy flota holenderska opanowała Mina i położyła kres wpływom portugalskim na tym odcinku wybrzeża.

Na dalszych stronach książki zajmuje się Małowist zmianami zachodzącymi w XVI i na początku XVII w. na Wyspie św. Tomasza i w Kongu, a także na wybrzeżu pomiędzy ujściem rzeki Senegal a Sierra Leone. Interesujące są zwłaszcza jego wywody na temat upadku produkcji cukru na Wyspie św. Tomasza (prymat światowy w produkcji cukru przejmują Brazylia) i osłabienia podstaw gospodarczych tej wyspy mimo dalszego zaangażowania się jej mieszkańców w handel czarnymi niewolnikami z Konga, Angoli i delty N'gru.

Dalszą sprawą, której Małowist poświęcił w tym rozdziale nieco uwagi, jest nacisk na pozycje portugalskie w Zachodniej Afryce ze strony potężniejszych pod względem politycznym i gospodarczym państw Zachodniej Europy — Francji, Anglii i Holandii. Nacisk ten doprowadził ostatecznie do załamania się ekspansji kolonialnej Portugalczyków na tych obszarach Czarnego Lądu. Samą ekspansję francuską i angielską w Zachodniej Afryce w XVI i XVII w. autor zajmuje się stosunkowo mało. Nieco więcej zainteresowania wykazuje dla ekspansji holenderskiej (por. s. 554—577). Wydaje mi się, że można by pokusić się o nieco obszerniejsze przedstawienie tych procesów, które autor zaledwie naszkicował. Miejmy nadzieję, że uczyni to jeszcze kiedyś na innym miejscu. Niemniej i w tym niewielkim zarysie ekspansji francuskiej, angielskiej i holenderskiej Małowist daje szereg cennych spostrzeżeń. I tak np. próbuje on dać periodyzację ekspansji tych trzech państw na wybrzeżach Zachodniej Afryki. Pierwszą fazę reprezentuje tu ekspansja francuska, która rozpoczęła się w dwudziestych czy trzydziestych latach XVI w. (pojawienie się statku francuskiego u wybrzeży Konga w 1525 r.), a której nasilenie przypada na drugą połowę tego wieku. Już w latach siedemdziesiątych XVI w. Francuzi uzyskali nad Portugalczykami przewagę w Senegalu. W ekspansji tej dużą rolę odegrali kupcy z Dieppe i Rouen (por. s. 523). Drugą fazę stanowiła ekspansja angielska, która rozpoczęła się w połowie XVI, a wzmogła w końcu tegoż wieku. Działalność Anglików w Senegambii w XVI w. jest ciągle jeszcze niedoceniana przez naukę angielską (por. s. 538—539). Wreszcie trzecią fazę reprezentuje ekspansja holenderska, rozpoczęta dopiero w końcu XVI w. Pozycja Holendrów na wodach Zachodniej Afryki staje się coraz silniejsza na przełomie XVI i XVII w. i to zarówno kosztem Portugalczyków, jak Francuzów i Anglików. Ciekawa jest uwaga Małowista, iż jeszcze w pierwszej połowie XVII w. Holendrzy nie zajmowali się na większą skalę handlem nie-

wolnikami, ograniczając swe zainteresowania do złota i kości słoniowej (por. s. 569 i 573—575). Autor tłumaczy to słusznie brakiem zbytu na niewolników.

Portugalczyki starali się bronić przed penetracją europejskich konkurentów w głąb Czarnego Łądu, budując u ujścia rzek stanowiących naturalną drogę ku wnętrzu Afryki forty, które miały bronić dostępu obcym statkom. Taki fort zbudowali około 1588 lub 1589 r. w osadzie Farim, niedaleko ujścia rzeki tej nazwy. Istniał projekt zbudowania innej jeszcze fortecy, o wiele ważniejszej. João Baptista Lavanha, kosmograf Filipa II, chciał zbudować u ujścia Senegalu fortyfikację mającą bronić portugalskiego handlu na tej rzece przed zakusami Francuzów i Anglików. Projekt ten, powstały około 1600 r., nie został zrealizowany. Dołączona do niego relacja kapitana João Barbosa o Senegalu i o jego wybrzeżach podaje interesujące informacje o produktach wywożonych tą drogą z Zachodniej Afryki. Były nimi: skóry, kość słoniowa, guma, воск, ambra i duża ilość niewolników. W zamian za to tubylcy (Murzyni i zapewne Maurowie) żądali pereł (paciorków szklanych), czerwonych tkanin, indyjskiego ryżu paddy i szklanych wisiorków. Na bardzo już w tym czasie zaawansowane stosunki Senegalczyków z Francuzami wskazuje dalsza informacja Barbosa, że pomiędzy nimi jest sporo takich, którzy mówią po francusku, a nawet byli we Francji⁴.

Autor poświęca również dużo miejsca wspomnianym już *tango mões* czyli *lançados*, ubogim emigrantom portugalskim z Wysp Zielonego Przylądka i wybrzeży Zachodniej Afryki pomiędzy ujściem Senegalu a Sierra Leone (por. s. 533—538). Emigranci ci, znając afrykańskie języki odgrywali znaczną rolę jako pośrednicy pomiędzy ludnością tubylczą a Francuzami i Anglikami. Warstwa ta, wśród której nie brakowało zresztą mulatów, zachowała po części kulturę portugalską i wyznawała chrześcijaństwo. Żyła w niewielkich grupkach i tylko niekiedy skupiała się w większych osadach, jak np. w mieście Cacheo nad rzeką Farim i w skupisku powstałym w 1581 r. nad rzeką Casamance. Potomkowie ich żyją w Senegambii aż do dziś, zresztą zasymilowani z Murzynami pod względem koloru skóry. Piszący te słowa nieraz stykał się (np. w założonym w 1645 r. mieście Ziguinchor nad rzeką Casamance) z Mulatami i Murzynami mówiącymi po portugalsku i wyznającymi chrześcijaństwo. Do dnia dzisiejszego emigrują do Senegalu mówiący po portugalsku Murzyni i Mulaci z Wysp Zielonego Przylądka, tzw. Cabverdianos, których często spotykamy w Dakarze i w innych miejscowościach Senegalu. Jeżeli idzie o termin *tango mões*, który — według Małowista (por. s. 309) — nie został jeszcze należycie wyjaśniony, wypada tu przytoczyć hipotezę B. Pinto-Bulla, który wywodzi go z portugalskiego *tanga mala* „zła przepaska biodrowa”. Pochodziłoby to stąd, że ci zafrykanizowani Portugalczycy ubierali się na sposób Murzynów⁵. W relacji Francisco d'Andrade, mieszkańca Wysp Zielonego Przylądka o zachodnich wybrzeżach Afryki z 1582 r. jest kilkakrotnie mowa o białych osadnikach w Senegambii, przy czym w jednym wypadku nazywa on ich *branquijos espachadas* (sic!), tj. „biali mieszkający w odstępach”. Zapewne i tutaj chodzi o *tango mões*, którzy rzeczywiście żyli pierwotnie w rozproszeniu. Sądzę, że ci mało znani koloniści portugalscy zasługują na większą uwagę i że ich rola w handlu europejskim z Afrykanami ciągle jeszcze jest niedoceniana.

W „Zakończeniu” autor podsumowuje wyniki swych badań, przyznając, że nie na wszystkie pytania udało mu się w pełni odpowiedzieć. I tak, nie jest dla niego nadal jasne w jaki sposób wczesna ekspansja europejska w Afryce oddziaływała na stosunki gospodarcze i społeczne Zachodniej Afryki i Europy. Autor stawia nader prawdopodobną hipotezę, iż spadek dostaw złota do handlowych placów-

⁴ Por. „Bulletin de l'IFAN” t. XXIX, serie B, nr 3—4, 1967, s. 496—511.

⁵ Por. „Bulletin de l'IFAN” t. XXIX, seria B, nr 3—4, 1967, s. 500, nr 1.

wiek portugalskich na wybrzeżu Zachodniej Afryki należy tłumaczyć nie zmniejszeniem się wydobycia tego kruszcu, lecz tym, że Portugalia nie mogła w XVI i XVII w. ofiarować Afrykanom odpowiedniej ilości towarów europejskich po przystępnych cenach.

Według dalszej hipotezy Małowista, Portugalia słaba gospodarczo, z nierozwiniętą bazą produkcyjną, mogła być tylko pośredniczką w handlu pomiędzy wyżej rozwiniętymi krajami Europy a Magrebem i Afryką Zachodnią (por. s. 583—584). Trudno mi przyjąć, że kraj ten spełniał podobną rolę w stosunku do całego Magrebu. Sądzę, że autor miał chyba na myśli zachodnią część Magrebu, tj. obszar dzisiejszego Maroka. Natomiast jeżeli idzie o dzisiejszą Algierię, Tunezję i Libię, to wydaje się, że w drugiej połowie XV i na początku XVI w. pośrednikami pomiędzy tymi obszarami a Europą byli raczej Wenecjanie i Genueńczycy, a w pewnej mierze Katalończycy. Dowiadujemy się o tym, m. in. z tak poważnego źródła, jakim jest „Opisanie Afryki” Leona Afrykańczyka. Według tego autora, którego informacje pochodzą z samego końca XV i z pierwszych lat XVI w., dwa wielkie porty królestwa Tlemsenu w zachodniej Algierii: Oran i Marsa el-Kebir były, przed 1506, względnie przed 1509 r., tj. przed zdobyciem ich przez Hiszpanów, bardzo uczęszczane przez kupców genueńskich i weneckich, którzy uprawiali tu handel na wielką skalę. Oran był poza tym odwiedzany przez Katalończyków. Również Honejn, inny port królestwa Tlemsenu, był odwiedzany przez kupców weneckich, którzy prowadzili tam bardzo korzystny handel. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że tą drogą napływały do Europy również towary z Zachodniego Sudanu, a przede wszystkim złoto. W istocie, według Leona Afrykańczyka, bogaci i liczni kupcy tlemseńscy byli nastawieni głównie na handel z Sudanem. O obfitości złota napływającego do Tlemsenu w tej epoce świadczy choćby fakt, że w kraju tym kursowała złota moneta o bardzo dobrej wadze. Innym punktem Magrebu, w którym handlowali masowo kupcy genueńscy, weneccy i katalońscy był Tunis. Również do tego miasta musiały napływać z Sudanu wielkie ilości złota, bo i tam kursowały złote „dukaty” cięższe od europejskich. Pośredniczą w handlu pomiędzy Zachodnim Sudanem a Tunisiem i Algerią była oaza Wargla zamieszkała przez ludność przedsiębiorczą, ruchliwą i bogatą. Karawany zwoziły do niej masowo produkty sudańskie, a przybywający tam kupcy tuniscy zakupywali te towary i przewozili do Tunisu. Z relacji hiszpańskiego autora Marmola Carvajala wiadomo, że turecki gubernator Algierii Salah Ra'is, który rządził w połowie XVI w., przywiózł ze swej wyprawy do Wargli 15 wozów złota i 5 tys. niewolników. Inny hiszpański autor, Haedo, który pisał na przełomie XVI i XVII w., powiada, że po podboju Algierii Turcy zostali w Wargli (w tekście: Huergula) „czterdziestu murzyńskich kupców, którzy przybyli z Kraju Czarnych, jak zwykli zawsze to czynić, w celu sprzedaży czarnych [niewolników]”⁶. Nie ulega wątpliwości, że podobna sytuacja istniała również w drugiej połowie XV oraz na początku XVI w., kiedy kupcy genueńscy, weneccy i katalońscy prowadzili ożywiony handel z Tunisiem, i że w ręce tych ostatnich dostawała się znaczna część importowanego tą drogą do wschodniego Magrebu złota i niewolników. Tak więc sądzą, że Magreb dzielił się w tym okresie na dwie różne strefy handlowe: zachodnią, gdzie pośrednikami w handlu z Europą byli Portugalczycy i wschodnią, gdzie aż do początku XVI w. rolę tych pośredników spełniali Genueńczycy, Wenecjanie i Katalończycy.

Bardzo przekonujące jest dalsze przypuszczenie Małowista a mianowicie, iż handel z Afryką w XV—XVII w. stworzył nowe bodźce do produkcji w Europie, przede wszystkim w zakresie metalurgii i przemysłu tekstylnego, przy czym główne korzyści z rozwoju tych przemysłów przypadły nie Portugalczykom, któ-

⁶ Por. „Przegląd Orientalistyczny” nr 3/75, 1970, s. 196.

rzy byli inicjatorami tego handlu, lecz bardziej rozwiniętym krajom zachodniej Europy.

Autor dochodzi też do wniosku, że Europejczycy w olbrzymiej większości wypadków mogli rozwijać swą działalność w Zachodniej i Środkowej Afryce wyłącznie za zgodą miejscowych władców i we współdziałaniu z nimi (por. s. 583—584). Wniosek ten jest zgodny ze zdaniem wielu historyków angielskich, a także uczonego afrykańskiego K. Onwuka Dike.

Lektura omówionej tu, a tak ciekawej książki Mariana Małowista nasuwa jeszcze szereg dalszych uwag.

S. 16—23: Jeżeli idzie o bazę źródłową do dziejów Zachodniej Afryki, należy podnieść duże znaczenie archiwów rzymskich. Małowist zna i cytuje te, które wydał A. Brásio w „*Monumenta Missionaria Africana*”. Duże znaczenie posiadają również archiwa kongregacji De Propaganda Fide, instytucji powstałej w 1622 r. R. Gray, który je przejrzał, stwierdził, że zawierają one m. in. raporty z około 120 misji katolickich do Beninu i Warri odbytych w latach 1654—1754, wraz z listami władców tych państw, a także około 50 referencji do działalności misji kapucyńskiej w królestwach Ajuda i Arda (Ardra) w latach 1659—1796. Źródła te wydają mi się bardzo ważne, chociaż pochodzą z epoki nieco późniejszej, aniżeli ta, którą interesuje się autor recenzowanej książki. Do źródeł holenderskich wykorzystanych przez autora wartoby może dorzucić „*Toortse der Zee-vaert der Dierick Ruiters*” z 1623 r. (wyd. Naber w 1913 r.).

S. 104: Jeżeli idzie o utożsamienie *India Ethiopica* średniowiecznych źródeł zachodnich z Etiopią (Abisynia), którą to identyfikację przyjmuje, za innymi badaczami, także Małowist, pragnę przypomnieć, że już Marco Polo nazywa Abisynię „Indiami Środkowymi”⁷.

S. 113: Zarówno portugalska Tercena, jak i wenecka Darcena (Darsena) pochodzą bezpośrednio od arabskiego terminu *dar sana'a* — „stocznia”.

S. 147: Somanda, zagadkowa miejscowość, przez którą, według informatorów Diogo Gomesa, prowadziła droga handlowa znad Gambii do miasta Quioquia, stolicy władcy Mali, jest, jak sądzę, identyczna z miejscowością Samakanda czyli Sama znaną z dzieł arabskich geografów al-Ja'kubiego (IX w.), Ibn Haukala (X w.), al-Bakriego (XI w.) i al-Idrisiego (XII w.). R. Mauny⁸ identyfikuje ją bardzo trafnie z dzisiejszą miejscowością Sama położoną na lewym brzegu Nigru w odległości 28 km na zachód od miasta Ségou. Dodam tu jeszcze, że końcowy element — *kanda* znaczy w języku Mandingów „władca”, a więc Samakanda > Somanda znaczy „władca Samy”.

S. 205—206: Państwo zagadkowego władcy afrykańskiego Ogane, o którego stosunkach z Beninem dowiadujemy się z dzieła J. de Barrosa, identyfikuje Małowist, w ślad za innymi badaczami, z Ife, wczesnym ośrodkiem plemienia Joruba w dzisiejszej zachodniej Nigerii. Istnieją jednak jeszcze inne próby identyfikacji tego władcy i jego państwa. I tak J. Marquart⁹ sądzi, że Ogane był identyczny z chrześcijańskim władcą Abisynii. Hipoteza ta, mimo iż pochodzi od znakomitego orientalisty, wydaje mi się jednak mało prawdopodobna. Jeden z nowszych badaczy dopatruje się tożsamości Ogane z królestwem Nupe położonym na północ od rzeki Benue i na wschód od Nigru¹⁰.

S. 311: Dżolof. Nazwę tę należy wymawiać raczej Diolof, z miękkim, palatalnym dźwiękiem *d'* (di) na początku wyrazu¹¹.

⁷ Por. Marco Polo, *Opisanie świata*, przekł. A. L. Czernowa, Warszawa 1954, s. 473.

⁸ *Tableau géographique de l'Ouest Africain au Moyen Age*, IFAN-Dakar 1961, s. 126.

⁹ *Die Benin-Sammlung des Reichsmuseums für Völkerkunde in Leiden*, Leiden 1913, s. L—LXI, CCLVII i CCLXVI—CCLXIX.

¹⁰ Por. „*Journal of African History*” t. VI, 1965, nr 1, s. 25—37.

¹¹ Por. S. Sauvageot, *Description synchronique d'un dialecte Wolof: Le parler du Dyolof*, IFAN, Dakar 1965, s. 116 i passim.

Książkę Małowista uważam za jedną z najlepszych i najbardziej interesujących prac o wczesnej europejskiej ekspansji kolonialnej. Warto podkreślić, że autor jest daleki od europocentryzmu, co nie zawsze da się powiedzieć o innych europejskich badaczach zajmujących się tym problemem. W trakcie swych, zawsze ciekawych rozważań, wypowiada on wiele cennych spostrzeżeń i stawia niejedną ważną, a zawsze nader prawdopodobną hipotezę. Niektóre z nich wybiegają zresztą poza ramy tematu książki i posiadają wartość bardziej ogólną. Przytoczę dla przykładu uwagę Małowista o tym, że wieki XVI i XVII stanowią z jednej strony epokę szybkiego rozwoju kilku krajów północno-zachodniej Europy, z drugiej zaś okres zahamowania i regresu innych, olbrzymich obszarów świata, między innymi zaś również Europy wschodniej (por. s. 10). Równie ciekawa, chociaż może dyskusyjna jest hipoteza, iż analiza sytuacji w Zachodniej Afryce w XV—XVII w. winna rzucić nieco dodatkowego światła na wytwarzanie się pewnych form życia ekonomiczno-społecznego we wczesnośredniowiecznej Europie (powstawanie i funkcjonowanie miast, handel, targi, powstawanie warstwy kupieckiej). Autor broni tu prawa do stosowania w tym wypadku metody porównawczej (por. s. 11). Rozważania swe autor opiera na bardzo obfitym materiale informacyjnym, przy czym uderza jego duża znajomość zarówno źródeł, jak i wielojęzycznej naukowej literatury przedmiotu.

Niewiele w dziele Małowista można znaleźć usterek. Najbardziej dokuczliwy jest dla czytelnika brak bibliografii, której nie może zastąpić garść informacji o źródłach i literaturze podanych we wstępie do książki. Przydałaby się również errata, bo chociaż redakcja dzieła została przeprowadzona w sposób bardzo staranny, to jednak trafiają się przykre pomyłki. Ma to np. miejsce na s. 9, gdzie czytamy o zapotrzebowaniu na czarną siłę roboczą w koloniach hiszpańskich i portugalskich w Afryce Środkowej i Południowej, podczas gdy z kontekstu jasno wynika, że chodzi tu o kolonie w Ameryce. Także indeks nie jest wolny od pewnych, drobnych zresztą niedociągnięć. Dla przykładu przytoczę, iż pomieszano w nim państwo Ojo (Oyo) w Nigerii (s. 25, 27, 28, 470, 472) z państwem Mandingów tej samej nazwy położonym nad rzeką Farim (s. 349—350).

Te i inne usterki nie umniejszają bynajmniej wartości naukowej dzieła Mariana Małowista, które uważam za bardzo poważne osiągnięcie w zakresie badań nad dziejami wczesnej ekspansji kolonialnej w Afryce, a także nad dziejami społeczno-gospodarczymi Portugalii w XV—XVII w. Dołączone do pracy streszczenia w języku francuskim i angielskim informują czytelnika zachodnioeuropejskiego o najważniejszych osiągnięciach autora w tym zakresie; sądzę jednak, iż dla dalszego rozwoju badań nad dziejami Afryki byłoby bardzo pożądane, aby dzieło to, ukazało się w pełnym przekładzie na jeden z wyżej wymienionych języków.

Tadeusz Lewicki

Jerzy Topolski, *Zagadnienia gospodarki w Polsce*, [w:] *Polska w epoce Odrodzenia — Konfrontacje historyczne*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1970, s. 68—99.

Z niekłamanym zainteresowaniem czyta się „Konfrontacje Historyczne”. Najbliższy mi jest treściowo artykuł J. Topolskiego. W sposób zwięzły, jasny, przejrzysty — a zarazem nowatorski! — autor przedstawił obraz przemian w gospodarce polskiej okresu Renesansu. Nie chodzi mi w tym wypadku o analizę konkluzji autora, lecz jedynie o próbę wyjaśnienia paru kwestii metodycznych, być może pozornie marginesowych, mających jednak poważne znaczenie w praktyce badawczej.